Nr. 82 Koźmin, środa dnia 14 października 1925 r. Rok 38

ORĘDOWNIK URZĘDOWY
POWIATU KOŹMIŃSKIEGO

Przedpłata: na miesiąc październik 0,75 zł. | Wychodzi w środy i soboty | Ogłoszenia: miejscowe mm. 1-łamowy 5 groszy pozamiejscowe „ „ 6 „

Dział urzędowy

Nr. 254 Rozporządzenie moje z dnia 2. X. 1925 L. dz. 7435/25 4. II. ogłoszone w Oręd. Pow. nr. 80 poz. 247 w sprawie obwodów obserw. w związku zarazą płucną, uzupełniam o tyle, że do dalszego obwodu obserwacyjnego (§ 4) niewliczono omyłkowo miasta Pogorzeli.

Koźmin, dnia 12 października 1925 r.

Starosta.

— L. dz. 7640/25 4 II. —

Nr. 255. **Dotyczy przeglądu ogierów powyżej lat 2 przez Wojewódzką komisję kwalifikacyjną.**

Rozporządzeniem p. Wojewody z dnia 22 września 1925 r. l. dz. 42310/25 I. został zarządzony przegląd ogierów znajdujących się w powiecie koźmińskim, **na wtorek, dnia 20 października 25 r. o godz. 15-tej w Koźminie (Nowy Rynek).**

Do powyższego należy doprowadzić wszystkie ogiery wyżej 2 lat znajdujące się w tut. powiecie.

W terminie tym winni udział wziąć pp. Burmistrzowie i Komisarze obw. a to w celu dopilnowania ścisłego wypełnienia niniejszego zarządzenia.

PP. Sołtysi i Przełożeni obszarów dworskich ogłoszą powyższe natychmiast w sposób dotychczas praktykowany.

Koźmin, dnia 9 października 1925 r.

Starosta.

— L. dz. 7266/25 —4. II. —

Nr. 256. **Dotyczy paszportów dla celów przemysłowo - handlowych.**

Podaję niniejszem do wiadomości, iż osoby starające się o paszporty na wyjazd w celach przemysłowo-handlowych, winny wnieść podania do Urzędu administrac. I instancji (Starostwo) dołączając dowody, jak n. p. zaświadczenia organizacji zawodowych, korespondencję handlową i t. p.

Starostwo skieruje wnioski te po stwierdzeniu zachodzącej konieczności wyjazdu do Wojewódzkiego Urzędu Przemysłu i Handlu w Poznaniu.

Koźmin, dnia 12 października 1925 r.

Starosta.

— L. dz. 7535/25 13. —

Nr. 257. **Badanie trychin.**

Ostatni kwartalny wykaz badania trychin tutejszego powiatu wskazuje na to, że większość ludności nie stosuje się do przepisów ustawowych odnośnie do badania nierogacizny na trychiny. (Ustawa z dnia 1. VI. 1902 § 1.)

Z wykazu tego wynika, że ogół ludności nie zdaje sobie sprawy z konieczności badania ubitej trzody na trychiny. Skutkiem tego zachodzą częste wypadki zachorowania ludzi na trychiny w przeważnej mierze śmiertelne. Dlatego też polecam powołanym czynnikom pp. Burmistrzom, Komisarzom obw. Post. Pol. Państw. a także sołtysom gminnym i badaczom trychin dołożyć wszelkich starań, aby badanie odbywało się w każdym wypadku ubicia, a w razie nie zastosowania się do wyżej wymienionych przepisów ustawowych pociągnąć winnych do odpowiedzialności karnej w najsurowszym stopniu. — L. dz. 7598/25 4 II. —

Koźmin, dnia 8 października 1925 r.

Starosta.

Dział nieurzędowy

Program groźnej szajki bandytów.

Pisma amerykańskie przynoszą wiadomość o niesłychanie bezczelnym napadzie, dokonanym na willę hr. Bersona, znanego miljardera i sportowca, który przybył przed 40-toma laty z Finlandji do Ameryki, jako emigrant, zmuszony wypadkami politycznemi opuścić strony rodzinne. Dzięki niepospolitej energji zdobył w tym czasie ogromny majątek i zamieszkał na stałe pod Pitsburgiem, zajmując się z zamiłowania literaturą sportową.

Krytycznej nocy bawili u niego goście, a mianowicie dwaj Włosi, bracia Ferrari, którzy wychowywali się u krewnych hrabiego w Finlandji. Na podwórzu pełniło służbę 2 uzbrojonych, jak zwykle, — stróżów z kilku złemi psami, które były nielada postrachem całej okolicy. Nadwyrężyły one niejednokrotnie kieszeń miljardera, gdyż musiał sowicie opłacać szkody i „osładzać" rany, zadane ich potężnymi kłami.

O godzinie 12 w nocy, kiedy goście udali się na spoczynek, Berson wszedł do swojego gabinetu myśliwskiego i usiadłszy przy biurku, zaczął przeglądać ostatnie zdjęcia fotograficzne. W tem na podwórzu zaczęły wszystkie psy naraz ujadać zawzięcie. Hrabia uchyliwszy okno, przysłuchiwał się uważnie i wkrótce do uszu jego doszedł jak gdyby stłumiony jęk, który powtórzył się po chwili zupełnie już wyraźnie. Zanim zdążył zgasić światło, rozległo się przeraźliwe wycie psa i odgłos kilku strzałów rewolwerowych. Nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że na dole musiało zajść coś niezwykłego. Berson chwycił za telefon, pragnąc połączyć się z zarządzającym — nikt jednak nie zgłosił się, gdyż aparat był zupełnie głuchy; widocznie poprzecinano druty i przewodniki dzwonkowe. Nie tracąc ani chwili, porwał hrabia oba rewolwery i karabin z amunicją, poczem pospieszył do pokoju żony, która spała, nie przeczuwającniczego złego. Obudziwszy starego służącego, udał się z nim do pokoju Włochów, którzy już powstawali, zaniepokojeni odgłosem strzałów i skierowali ku wchodzącym lufy browningów, przypuszczając, że to bandyci.

Tymczasem w dolnej części pałacu rozpoczyła się strzelanina To sekretarz osobisty miljardera, Fran-

cuz, Hoppe, postanowiwszy drogo okupić życie, zdążył przekręcić klucz w zamku i prażył bandytów kulami ze sztucera. W pokoju gości odbyto krótką naradę wojenną, i postanowiono pospieszyć z pomocą sekretarzowi. Pierwszy wyszedł służący dla zbadania sytuacji, a zanim postępowali Włosi z bronią gotową do strzału. W tem straszliwa eksplozja wstrząsnęła posadami domu i usłyszano brzęg tłuczących się szyb; bandyci widocznie cisnęli bombę, która wybuchła jednak za wcześnie.

Hrabia z towarzyszami przyspieszyli kroku, zanim wszakże znaleźli się w połowie piętra, spostrzegli napastników biegnących po schodach na górę i z odległości zaledwie kilku kroków przywitali ich kulami, z których jedna trafiła pierwszego opryszka w szyję. Nieprzygotowani na opór rabusie, cofnęli się pospiesznie, zostawiając, przewieszonego przez poręcz schodów, śmiertelnie rannego kolegę, który wkrótce skonał. Również obaj Włosi odnieśli ciężkie rany, tak że z trudem udało się hrabiemu przetransportować ich przy pomocy służącego do buduaru żony, która tymczasem słysząc strzały, rozlegające się w willi, udała się do gabinetu męża i przy pomocy aparatu radjowego uwiadomiła najbliższą stację o napadzie.

Berson nie zastawszy jej w pokoju, w pierwszej chwili przestraszył się, w krótce jednak, domyślając się o co chodzi, pospieszył w kierunku gabinetu, lecz spotkał już żonę, wracającą z browingiem w ręku. W pałacu panowała cisza, jak gdyby nic nie zaszło. Zaopiekowawszy się rannymi, hrabina dopomogła mężowi ustawić barykady przy drzwiach, z poza których postanowiono bronić się do upadłego. W tem na schodach dały się słyszeć liczne kroki i bandyci przypuścili szturm do drzwi, wzywając do natychmiastowego poddania się. W odpowiedzi posypały się kule, lecz napastnicy nie pozostali również dłużni, otwierając regularny ogień. Obustronna kanonada trwała prawie 20 minut i lada chwila mogła zabraknąć osaczonym amunicji. Hrabina miała tylko trzy naboje w magazynie i ze zgrozą spoglądała dookoła, szukając nadaremnie ratunku; atakujący zaprzestali strzelać i poczęli szybko uciekać. Powodem tej rajterady było nadajście odsieczy pod postacią oddziału policjantów, który szybko załatwił się z bandytami, zabito bowiem sześciu, dwóch ujęto żywcem, a reszta zdążyła wymknąć się, korzystając z ciemności. Ofiarą złoczyńców, oprócz sekretarza, którego uśmiercili padł lokaj, szofer, furman i stróż nocny, zasztyletowany na samym początku walki. Wystrzelali oni również wszystkie psy i zostawili na dole zrabowane cenne zabytki, które przygotowali do zabrania.

Wiadomości rozmaite.

Śmierć sześciu osób. (Zderzenie się ekspresu z samochodem.) W Toronto zdarzył się wstrząsający wypadek, który powstał niezbadanych dotąd przyczyn. Oto przejeżdżający ekspres zderzył się z samochodem osobowym, w którym znajdowały się dwie rodziny. Pomimo, że maszynista puścił w ruch wszystkie hamulce i zdołał zatrzymać kurjer — było już jednak zapóźno, bowiem samochód odrzucony olbrzymią siłą pędu, rozstrzaskał się. Z siedmiu jadących w nim osób — sześć poniosło śmierć na miejscu, a ocalało tylko czteroletnie dziecko.

Dziwne kary w Ameryce. Na odbytem niedawno w Londynie Międzynarodowym Kongresie dla spraw więziennych, amerykański kryminalista Donuald Cox, wygłosił odczyt, w którem opisał cały szereg dziwnych kar, stosowanych w Stanach Zjednoczonych. Oto kilka charakterystycznych przykładów.

Za zbyt szybką jazdę samochodem skazano młódą pannę na — odpisanie kilkunastu stronic kodeksu karnego. Pracy tej dokonać musiała w biurze dyrektora więzienia, z którego wypuszczona została dopiero, gdy „zadanie“ skończyła. Za głośne użycie na ulicy sprośnych wyrazów aresztowano dwóch chłopców, którym wymierzono w sądzie policyjnym następującą „karę“: Przez cały tydzień chłopcy musieli codziennie o oznaczonej godzinie zjawiać się w sądzie policyjnym i odczytywać na głos kilka stronnic — biblji. Innych znowu dwóch młodych ludzi, których policjant przyłapał w chwili, gdy pisali na ścianie domu nieprzyzwoite wyrazy, zmuszano, pod nadzorem policyjnym do — wylizania językiem tych „napisów“. Gra w kostki jest w Stanach Zjednoczonych jako hazard zakazana. Gdy więc policja złapie graczy na gorącem uczynku, nakazuje im „losować“ o swe kary. Wedle liczby oczek wymierza się odpowiednią ilość dni „aresztu“. Bądź co bądź wysoce zabawne „kary“!

Zagadkowy zamach w kościele. (Nieznany osobnik rzucił się na księdza podczas mszy św. ze sztyletem. — Udaremnienie zamachu.) W czasie mszy św. w kościele św. Stefana w Karlsruhe (Niem.), odprawianej przez ks. Wolfa, przy jednym z bocznych ołtarzy jakiś młody człowiek rzucił się nagle ze sztyletem w dłoni na celebransa. Zapanowała konsternacja wśród modlących się wszakże usługający do mszy św. nie stracił przytomności i w ostatniej już w chwili wytrącił napastnikowi sztylet. Wytworzył się tumult, tak że z wielkim trudem zdołano wyprowadzić z kościoła niedoszłego zbrodniarza i oddać go w ręce policji. Podczas badania w komisarjacie nieznajomy usiłował popełnić samobójstwo, wszakże przeszkodzono mu. Przyczyny zagadkowej napaści dotychczas nie ustalono.

Nakładem i drukiem Leona Goldbeka w Koźminie.

Odpowiedzialność: Dział urzędowy Starostwo. Dział nieurzędowy Leon Goldbek w Koźminie.